



PEWNIĄK

NUMER 26 / WRZESIEŃ 2016 r.



W numerze:

Tematy miesiąca

- Czy warto pracować w wakacje?
- Egzotyczne wakacje
- Wakacje – słodkie lenistwo?
- Nowy rok szkolny – nowa innowacja
- Nauczyciel na wakacjach?
- Sobota z rowerem
- Nie taki diabeł straszny, czyli o studiowaniu słów kilka
- Obóz naukowy w Bieszczadach
- Ile waży sztabka złota?
- Edukacyjny weekend w Słubicach
- Ślubowanie klas pierwszych
- Niebo gwieździste nade mną...
- Salon Maturzystów

Stale rubryki

Rubryka matematyka

- Czytelnicy – matematycy!
- Historia ruletki

Kącik hotelarzy

- Hotel Radisson Blu w Szczecinie
- Dzień Sybiraka
- Praktyka zawodowa w Jugendherberge am Wannsee w Berlinie
- Praktyka na promie M/F „Skania“

Okiem Absolwenta

- Małe tęsknoty, krótkie tęsknoty...
- Wakacje jak z bajki

Szkola bez wagarów

- Złota karta
- Rusza Klub Psychologiczny



www.zslobez.pl

Nowy rok – nowa innowacja



O studiowaniu słów kilka



Sobota z rowerem



Ślubowanie klas pierwszych



OD REDAKCJI

To był wyjątkowy wrzesień. Ledwo rozpoczął się rok szkolny, a już wielu uczniów marzyło, by zostawić książki, uciec na dwór, napawać się pięknem i ciepłem początku jesieni oraz wspominać wakacyjne leniuchowanie. Ale nie wszyscy próżnowali latem. Spore grono uczniów i absolwentów szkoły pracowało w czasie wakacji, a niektórzy postanowili nawet podzielić się wrażeniami na ten temat.

Zaczynamy nowy rok szkolny, a wraz z nim kontynuujemy działalność naszej gazety. Wrześniowe wydanie *Pewniaka* obfituje w wiele ciekawych artykułów, o czym sami będziecie mogli się przekonać. Korzystając z pięknej pogody, wielu uczniów postanowiło aktywnie spędzić jedną z sobót i uczestniczyło w rajdzie rowerowym. Nietypową lekcją ekonomii dla młodzieży okazała się wizyta w szczecińskim oddziale Narodowego Banku Polskiego. Wielu maturzystom wizyta na Salonie Maturzystów w Szczecinie pomogła w podjęciu decyzji dotyczącej dalszej nauki. Cieszymy się z realizacji kolejnej innowacji w naszej szkole, w ramach której grupa uczniów odwiedziła Frankfurt nad Odrą oraz Słubice.

Czy ten numer *Pewniaka* nie zapowiada się interesująco? Życzymy miłej lektury!

Redakcja *Pewniaka*



Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego 2016 /2017



©Agencja Gazeta

Sukces naukowy absolwentki naszej szkoły

Pani Sylwia Mozia

z Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego
w Szczecinie 27 września w trakcie uroczystości
w Pałacu Prezydenckim odebrała
od Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy
nominację profesorską w dziedzinie nauk technicznych.

Serdecznie gratulujemy



WYDAWCA: Zespół Szkół im. T. Kościuszki w Łobzie

**Zespół redakcyjny: Marlena Danyłczak, Malwina Michna, Sylwia Kowalczyk,
Dawid Kamiński, Gabriela Prygiel**

Foto: Jarosław Rudnicki, Magdalena Cerkaska

Rysunek: Krzysztof Afeltowicz, Natalia Kościukiewicz

Opiekunowie: Anna Boguszewska-Wąsowicz, Renata Schmidt, Barbara Król

Gazeta w nakładzie 20 szt./ dostępna na stronie: www.zslobez.pl

Czy warto pracować w wakacje?

Praca sezonowa stała się ostatnio bardzo popularną formą zarobku dla młodych ludzi. Na pewno nie będzie dla nikogo zaskoczeniem, że najbardziej oblegane w sezonie jest morze. To tam najwięcej ludzi wyjeżdża na wakacje, co jest równoznaczne z zapotrzebowaniem na pracowników do różnego typu zajęć, takich jak sprzedawanie kebabów, kelnerowanie czy robienie tatuaży z henny. Już od 16. roku życia można legalnie starać się o taką pracę. Jednak zawsze pojawiają się jakieś obawy. Sama je miałam i nawet teraz, po przepracowaniu dwóch miesięcy, w dwóch różnych miejscach, na różnych stanowiskach, nie rozwiązałam ich do końca. Jeśli ktoś zastanawia się jednak, czy warto „odpuścić” sobie wakacje na rzecz ciężkiej pracy, mimo wszystko bez zastanowienia odpowiem, że tak.

Wiadomo, że nie od razu znajdziemy tę wymarzoną. Początki są zawsze trudne, ale trzeba wytrwale dzwonić i nie zrażać się tym, że wielokrotnie będą nam odmawiali, bo w końcu znajdzie się taka praca, które będzie akurat dla nas. Czy ważne jest doświadczenie? To chyba najczęstsze pytanie. Warto je mieć, bo to pomaga w znalezieniu pracy, ale jego brak też w niczym nie przeszkadza, co mogę stwierdzić na przykładzie moim i koleżanek, które również przepracowały cały sezon.

O to, jak wygląda sezonowa praca, zapytałam moje rówieśniczki, które były zatrudnione w dwóch różnych miejscach. Jedna pracowała nad morzem: *„Pracowałam niedaleko Mielna. Do moich obowiązków należało sprzątanie domków letniskowych i apartamentów, a także prace w ogrodzie, szycie, pranie itp. Pracowałam 6 dni w tygodniu po 10 godzin. Najmilej wspominam moją szefową i jej rodzinę. Byli to dla mnie obcy ludzie, ale dbali o mnie i traktowali, jakbym była ich krewną. Wspaniała przygoda!”* Natomiast druga koleżanka znalazła pracę za granicą: *„W tegoroczne wakacje, 1 lipca, wyjechałam do pracy za granicę. Zatrzymałam się w małej miejscowości w Niemczech, o nazwie Bliedersdorf. To mała miejscowość, znacznie różniąca się od naszych, polskich wsi. Przede wszystkim jest bardziej rozwinięta i zamieszкана przez wielu rolników. U jednego z nich znalazłam pracę, a do moich obowiązków należało zbieranie owoców. Spędziłam tam miesiąc wakacji i mimo że pracowałam, to również odpoczęłam”*.

Sama również pracowałam za granicą i mogę powiedzieć, że praca tam odbiega zdecydowanie od pracy w Polsce. Przede wszystkim pracodawcy są bardziej wymagający, ale i zarobki są odpowiednie do wymagań, a w naszym kraju, niestety, nie zawsze tak jest. Mimo iż pracowałam za granicą krótko, to muszę stwierdzić z przykrością, że ludzie tam są o wiele życzliwsi i kulturalniejsi niż u nas.

Zalet pracy sezonowej jest mnóstwo. Jednogłośnie stwierdziłyśmy, że uczy ona przede wszystkim odpowiedzialności i zaradności życiowej, których tak bardzo brakuje młodzieży w dzisiejszych czasach. W pracy musimy radzić sobie sami, ponieważ już nie ma rodziców, którzy za nas załatwią trudne sprawy. Ta samodzielność jest po części przerażająca, ale jednocześnie uświadamia nam, jak wygląda dorosłe życie, które wkrótce nas czeka. Oczywiście najlepszy jest moment otrzymania pierwszej wypłaty, którą możemy wydać według własnego widzimisię. Mnie najbardziej ucieszyło to, że mogłam zabrać rodziców na obiad i za niego sama zapłacić. Mogłabym wymieniać w nieskończoność plusy takiej pracy, ale najlepiej przekonać się samemu.

Każdemu polecam podjęcie pracy sezonowej. Jest to największa przygoda w moim życiu i za nic w świecie nie zamieniłabym jej na bierny odpoczynek w domu czy nad jeziorem ze znajomymi. Niejednokrotnie się zawiodłam, ale poznałam też wspaniałych ludzi, z którymi utrzymuję kontakt i oni wynagrodzili wszystkie niepowodzenia, które mnie spotkały.

I ja i moje rówieśniczki jesteśmy zadowolone z możliwości, którą dostałyśmy i na pewno za rok, po raz kolejny, stawimy czoła dorosłemu życiu.

Marlena Danyłczak, Jolanta Danyłczak, Klaudia Kuzio, kl. 3a LO



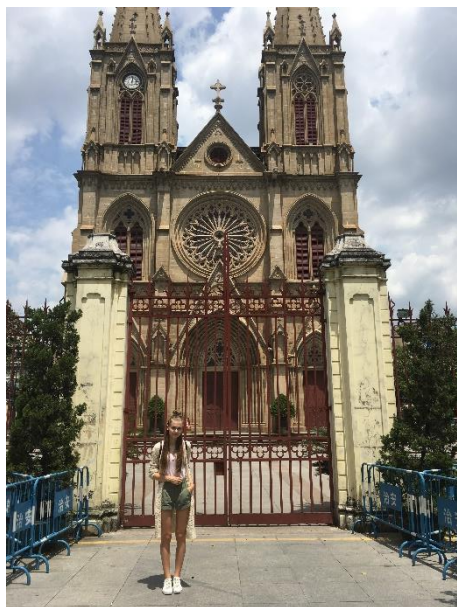
Egzotyczne wakacje

Na imię mi Kamila. Większość uczniów zapewne kojarzy mnie ze szkolnych korytarzy, ale dziś chciałabym, żeby poznali mnie od innej strony. Jestem modelką i zajmuję się tym od kilku lat.



W te wakacje miałam możliwość odwiedzenia Chin, a dokładnie Guangzhou, które znajduje się w południowych Chinach (polski odpowiednik to Canton). Byłam tam dwa pełne miesiące. Miasto starałam się zwiedzać w dni wolne od pracy. Jeśli miałam sesję zdjęciową albo wybiegi, to po kilkunastu godzinach ciężkiej pracy brakowało mi już na cokolwiek sił. W Guangzhou miałam możliwość zobaczenia słynnej nowo postawionej wieży Canton Tower, która zrobiła na mnie duże wrażenie. Wieża posiada cztery piętra, na które można wjechać za określoną kwotę. Wieczorem (od 21:00 do 23:00) świeci się różnymi kolorami, a na samej górze pojawia się napis „Good night” na przemian z chińskimi znakami. Inną atrakcją było dla mnie wielkie jezioro na stacji Datang, na którym znajdowały się chińskie budowle, kwiaty, owoce i drzewa. Mimo że nad jeziorem unosiło się gorące i ciężkie powietrze, to piękne widoki rekompensowały tę niedogodność. Inną ciekawostką okazał się jedyny w okolicy katolicki Kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa. Byłam pod ogromnym wrażeniem jego gotyckiego stylu. Niestety nie zwiedziłam wnętrza, bo kościół był tego dnia zamknięty.

Udało mi się także zobaczyć Hongkong. Wprawdzie byłam tam tylko jeden dzień, ale zauważyłam większe różnicowanie w wyglądzie miasta i zachowaniu ludzi. Jest to miejsce bardziej turystyczne, na wyższym poziomie i z lepszym jedzeniem. Jedynym minusem są wyższe ceny. Byłam w kilku miejscach ciekawych pod względem kulinarnym. Beijing Lu to ulica, która słynie ze sklepów odzieżowych i restauracji. Tam pierwszy raz jadłam chińskie pierożki z warzywami i mięsem oraz lody o smaku zielonej herbaty. Wypróbowałam wszystkie możliwe chińskie owoce, które, szczerze mówiąc, nie należą do najlepszych.



Mogłabym wymieniać wiele miejsc, ale nie o to chodzi. Chcę się podzielić spostrzeżeniami na temat życia w Chinach. Dowiedziałam się na przykład, że dzieci są wychowywane w bardzo ciężkich warunkach. Szczerze mówiąc, nieraz widziałam, jak dzieci są bite czy poszturchiwane na ulicy. Jeśli ktoś by mnie zapytał o manieri Chińczyków, to odpowiem, że ich zdecydowanie brak. Potrafią pluć pod nogi przechodniom i robić inne zaskakujące rzeczy. Dziwne, ale nikt tam nie mówi po angielsku. W żadnym sklepie czy restauracji nie dowiesz się, co kupujesz, chyba że jest to McDonald, KFC czy Pizza Hut. W wąskich uliczkach można znaleźć targ, a na nim kupić wszystko, poczynając od owoców, warzyw, słodczy po kurczaki, psy i ryby (jeszcze żywe). Niestety w Chinach nadal można zjeść psa, mimo że w innych krajach jest to zakazane.

Nie da się też nie zauważyć, że jeżeli jesteś „białym” człowiekiem, w dodatku o jasnych oczach i włosach, wyższym od tubylców o głowę, to codziennie będziesz fotografowany przez kilkunastu ludzi na ulicy. Chińczycy podchodzili i pytali o zdjęcie, a czasami chcieli mnie dotknąć.

Jeśli chodzi o moją pracę, to przekonałam się na własnej skórze, jaka to harówka. Przez 9 - 12 godzin w trudnych warunkach pogodowych (słońce i wysoka temperatura) ciągle zmienianie ubrań, butów, póz, mimiki twarzy i nieustanne uśmiechanie się w błysku fleszy, które nie najlepiej działają na oczy. Mimo to jestem zadowolona. To przyjemne uczucie, kiedy później widzisz swoje zdjęcia na różnych stronach internetowych, na bilbordach czy w magazynach.

Pobyt w Chinach był dla mnie trudny. Zebrałam jednak wiele nowych doświadczeń, poznałam fantastyczne osoby, nauczyłam się samodzielnego życia i odwiedziłam egzotyczne miejsce. Za rok planuję też wyjechać na dwa miesiące, ale do Tokio. Zobaczę tam inną kulturę i będę się spełniać w wybranym zawodzie. Pobytu w Chinach nie zapomnę jednak do końca życia.

Kamila Gongala, kl. 2a LO

Wakacje - słodkie lenistwo?

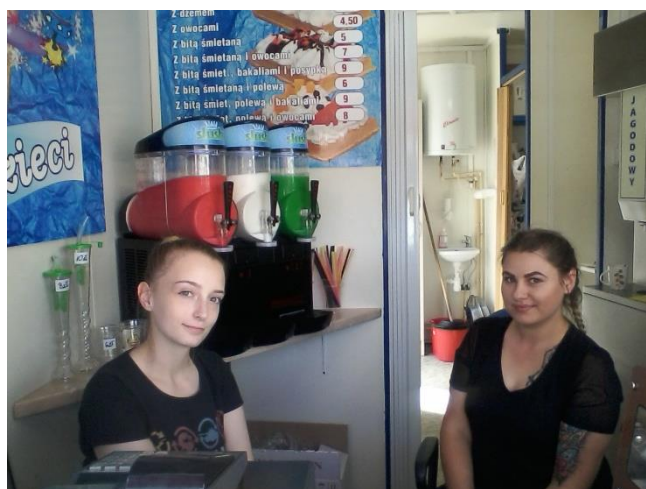
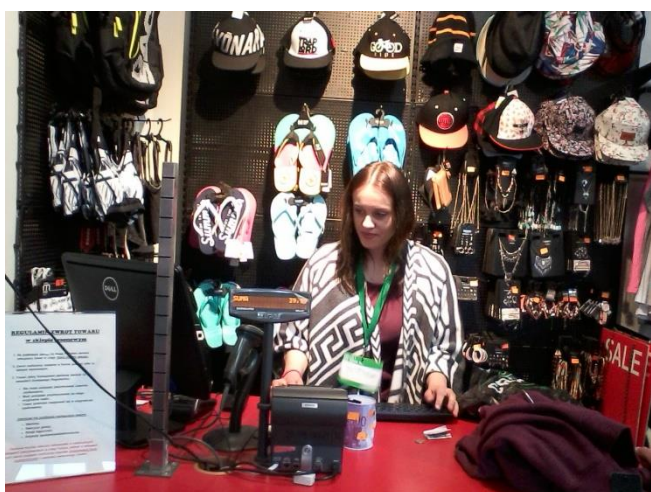
Nie dla wszystkich. W czasie wakacji miałam dużo czasu. Trochę odpoczywałam w domu, kilka razy byłam nad morzem w moim ulubionym Rewalu. Od dwóch lat stał się dla mnie „bardziej ulubionym”, bo w każde wakacje pracują tam moje córki. W tym roku też dorabiały w tej nadmorskiej miejscowości leżącej między Trzęsaczem a Słivnem.

Chodząc po tym kurorcie, ale też po Łobzie, widywałam naszych uczniów w różnych miejscach pracy. Było mi bardzo miło, kiedy w obcym mieście słyszałam: „Dzień dobry, co u pani słychać?”. Zdecydowałam, że warto napisać o tych młodych ludziach, którzy zarabiają własne pieniądze. A dorabiają w różnych warunkach za różne pieniądze. Nie jest łatwo, gdy na dworze skwar, a oni muszą „tyrać” w kuchni, a po południu sprzątać pokoje turystów. Albo siedzieć od rana do wieczora w lodziarni. Dobrze jest, jeśli dostają odpowiednią zapłatę i szefowie są w porządku. Jednak często są wykorzystywani, a to nie jest przyjemne. Ale nie należy tracić wiary ani się zniechęcać. Trzeba próbować gdzie indziej.

Nadmorskie kawiarnie, restauracje, smażalnie, pensjonaty czy inne atrakcje turystyczne wypełnione są w wakacje studentami lub uczniami, także naszymi. Co więksi szczęściarze udali się za granicę zarabiać w euro, a po powrocie wydadzą cztery razy więcej niż „krajowi”. Nie ukrywam, że miło jest widzieć swojego ucznia, jak sobie dobrze radzi w nowych warunkach i z nowymi ludźmi. Praca uczy pokory, dystansu do samego siebie i innych, nowego spojrzenia na sprawy, które wydawały się kiedyś łatwe lub trudne. Uczy także szacunku do ludzi, pracy i pieniędzy. Żadna nauka na temat rozwiązywania problemów nie zastąpi lekcji życia, jaką odbiera się w pracy. O szlifowaniu języka w obcym kraju już nie wspomnę. Zatem same plusy. Tylko ruszać do kurortów. Tych, którzy jeszcze „nie spróbowali” pracy, zachęcam do rozmowy z bardziej doświadczonymi koleżankami i kolegami: doradzą, ostrzegą, może pomogą. Warto brać z nich przykład.

Poniżej prezentuję zdjęcia osób, które spotkałam w czasie wakacji lub otrzymałam od młodzieży pracującej w miejscach, do których nie dotarłam. Wszystkim serdecznie dziękuję za pomoc.

Barbara Smolska - Nazarek, nauczycielka j. angielskiego i wiedzy o społeczeństwie



Nowy rok szkolny - nowa innowacja

Odpowiadając na zainteresowania uczniów, opracowaliśmy program innowacji pedagogicznej z języka niemieckiego i matematyki pod nazwą „Moja przyszłość”. Będzie on realizowany na dodatkowych zajęciach edukacyjnych z uczniami klasy 3a liceum, z grupy matematycznej.

Innowacja o charakterze metodycznym i organizacyjnym zostanie zrealizowana do 31 stycznia 2017 roku. Jej główne cele to: rozwijanie umiejętności posługiwania się językiem niemieckim i matematyką, praktyczne wykorzystanie wiedzy z obu przedmiotów, zaznajomienie uczestników z potrzebami naszego regionu oraz



preorientacja zawodowa uczniów. W ramach innowacji przewidzieliśmy następujące działania: wycieczkę do Słubic i Frankfurtu nad Odrą, bloki zajęć z matematyki i języka niemieckiego, spotkanie z burmistrzem Łobza, e-konferencje z ludźmi wykorzystującymi w swojej pracy logikę matematyczną i język niemiecki, a także podsumowujące półroczną pracę spotkanie młodzieży z ich rodzicami i zaproszonymi gośćmi.

Nasze miasto Łobez podjęło współpracę z Kostrzyńsko - Słubicką Specjalną Strefą Ekonomiczną i pozyskuje

już pierwszych inwestorów. Jednym z zamierzeń innowacji jest spojrzenie okiem młodego człowieka na rozwój naszej gminy. Mamy nadzieję, że spostrzeżenia, sugestie i pomysły naszych uczniów (w niedługim czasie absolwentów szkoły) będą pomocne władzom miasta w planowaniu przyszłości młodzieży.

10 września odbyła się już wycieczka do Słubic (Kostrzyńsko - Słubicka Specjalna Strefa Ekonomiczna) i Frankfurtu nad Odrą. Uczniowie wraz z opiekunkami mieli okazję uczestniczenia w Polsko - Niemieckim Święcie Lata Aurith - Urad 2016 (projekt współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Polska (województwo lubuskie) - Brandenburgia 2014-2020). W trakcie tego święta młodzież spotkała się z burmistrzem Cybinki i władzami niemieckich miast strefy przygranicznej. W Słubicach uczniowie odwiedzili Collegium Polonicum, poznali infrastrukturę uczelni i jej akademików, porozmawiali ze studentem Uniwersytetu Viadrina. We Frankfurcie nad Odrą dotarli na Europejski Uniwersytet Viadrina, zwiedzili miasto, poznali zieloną strefę pasa nadgranicznego (ścieżki rowerowe, park miejski, nowe wały przeciwpowodziowe).

Na uwagę zasługuje fakt, że uczniowie bardzo dobrze posługiwali się językiem niemieckim w czasie pobytu w Aurith i we Frankfurcie. Zebrali także dane statystyczne o zwiedzonym regionie, które posłużą do dalszej pracy w szkole. Nasza młodzież była chwalona przez władarzy przygranicznych miast, a także innych uczestników Święta Polsko-Niemieckiego. Podkreślano wiedzę naszych licealistów, inteligencję, postawę, a także ciekawe i rzeczowe argumenty przytaczane w trakcie prowadzonych rozmów.

My natomiast miałyśmy okazję poznać pasje i zainteresowania naszych podopiecznych i zetknąć się z ich zachowaniami w innych sytuacjach niż szkolne. Jesteśmy bardzo dumne z naszych uczniów i życzymy im (oraz sobie) dalszej owocnej pracy w ramach rozpoczętej innowacji.

Mirosława Parzygnat i Małgorzata Wojciechowska,
autorki i realizatorki innowacji pedagogicznej





Nauczyciel na wakacjach?

To były niezwykle pracowite wakacje. Połowę z nich spędziłam na kursie spawania w Jędrzejowie, gdzie uczyłam się spawać metodą 111 i 311 po 10 godzin dziennie przez cały miesiąc. Kurs zakończyłam pomyślnie zdanymi egzaminami i otrzymałam książeczkę spawacza (spawanie elektryczne i gazowe wraz z ręcznym cięciem plazmowym).

Następny miesiąc poświęciłam na kurs AutoCad modelowanie 2D i 3D, który również zakończył się egzaminem i otrzymaniem certyfikatu. Żeby się nie nudzić, „w międzyczasie” odbyłam szkolenie na temat systemów fotowoltaicznych i zrobiłam kurs zawodowy w zakresie uprawnień G1 (też zakończony egzaminem i wydaniem uprawnień elektrycznych do 1KV).

Na „wakacyjnych” szkoleniach poznałam wielu ciekawych ludzi i właścicieli firm zainteresowanych zatrudnieniem techników oze jako projektantów, ślusarzy czy spawaczy.

Małgorzata Konstanta,

nauczycielka przedmiotów zawodowych w klasie technik oze

Sobota z rowerem

Nauczyciele naszej szkoły zorganizowali 24 września rajd rowerowy, w którym uczestniczyli uczniowie, nauczyciele i absolwenci Zespołu Szkół - obecni studenci. W sobotę o godzinie 10.00 wszyscy zebraliśmy się z naszymi rowerami na placu przy szkole. Na dobry początek ustawiliśmy się do wspólnego zdjęcia, a potem rozdano nam kamizelki odblaskowe i omówiono szesnastokilometrową trasę rowerową.

Prosto ze szkoły skierowaliśmy się w stronę Świdwina, Tarnowa, Rynowa, Suliszewic, Wysiedla i Bonina. Pan Maciej Kopryna był naszym przewodnikiem i prowadził całą wycieczkę. Wszyscy zastanawiali się, skąd nasz

pedagog szkolny ma tyle siły, ponieważ szybko wystartował i przez cały czas miał dużo energii. A my wszyscy chcieliśmy nadrobić czas i złapać tempo narzucone przez pana. Udało nam się, ale byliśmy zdyszani i zmęczeni, a to był dopiero początek drogi.

Wiadomo, że na każdej wycieczce musi się coś przydarzyć. Uczestnikom rajdu często spadały łańcuchy w rowerach, nawet po kilka razy. To utrudniło dalszą podróż. Może to śmieszne, ale odwiedził nas mechanik, ponieważ jeden z rowerów cały czas się psuł. Kolejną atrakcją na szlaku był pomnik koło Tarnowa. Zatrzymaliśmy się przy nim i dowiedzieliśmy się historii całej okolicy od pana Ryszarda Krzęcki. Oczywiście zrobiliśmy też na pamiątkę zdjęcie. Następnie pojechaliśmy do Rynowa, do ruin pałacu Borków, o którym również opowiedział nam pan Krzęcko.



Ostatni nasz przystanek miał być w Boninie, przy ognisku, na co każdy już czekał. Tam mieliśmy zjeść ciepłą grochówkę i kielbasę z ogniska. Ale cóż, żeby dojechać do mety została nam jeszcze droga przez Suliszewice i Wysiedle. Na szczęście udało nam się ją pokonać szybko, bezpiecznie i bez zbędnych przeszkód. Gdy dojechalismy na miejsce, zobaczyliśmy płonące już ognisko (rozpalił je dla nas syn pani Bożeny Kordyl), przykryte obrusem stoły, a na nich ciepłe herbaty, kawy oraz pyszne ciastka. Oczywiście była też kielbasa z ogniska i ciepła grochówka. Wszystkie posiłki przygotowała mama pani Kordyl, która zatroszczyła się o nas jak o własne dzieci, żebyśmy mieli siłę na powrót do domu. Biesiadzie przy stołach towarzyszyła bardzo miła atmosfera, dużo rozmów i śmiechu. Niestety, mimo że się nie chciało, trzeba było wracać do domu i wspólnie przejechalismy ostatnią trasę - do Łobza.

Sobotni rajd rowerowy był bardzo udany. Nawet pogoda nam dopisała. Było wprawdzie trochę chmur na niebie, ale potem wyszło piękne słońce. Nasza podróż okazała się nie tylko zabawą, lecz także inną lekcją wychowania fizycznego i historii. Na zakończenie rajdu zapytałam uczniów klas pierwszych (nowych w szkole), jak im się podobało. Wszyscy mówili, że było super i odpowiadała im panująca atmosfera, oraz że nie mogą się doczekać kolejnej wycieczki.

Dominika Kowalczuk, kl. 2a LO

Nie taki diabeł straszny, czyli o studiowaniu słów kilka

Za górami, za lasami, w odległym Poznaniu i nieco bliższym Szczecinie, mieszkamy my, absolwenci Zespołu Szkół im. T. Kościuszki w Łobzie. Choć mury naszej szkoły opuściliśmy już dawno, to zawsze chętnie do niej wracamy. Oczywiście nie tylko po to, żeby spotkać się z ulubionymi nauczycielami i wspólnie powspominać lekcje polskiego czy matematyki, ale także po to, żeby własnymi doświadczeniami i spostrzeżeniami, z dorosłego już życia, podzielić się z Wami, uczniami.

Od kilku lat, zawsze na początku nowego roku szkolnego, na zaproszenie nauczycieli tłumnie przybywamy do szkoły na spotkanie absolwentów z maturzystami. Nie inaczej było w tym roku. W piątek, 9 września, punktualnie o 9:40 zaczęliśmy odpowiadać na nurtujące uczniów klasy trzeciej liceum i czwartej technikum pytania na temat tego, co stanie się, gdy już skończą szkołę średnią. Czego byli najbardziej ciekawi? Przede wszystkim, jakie studia wybrać? Jak odbywa się rekrutacja? Czym były kierunki zamawiane? Kiedy należy ubiegać się o miejsce w domu studenckim? Jak połączyć studia z pracą? Czy kierunek studiów determinuje nasze życie zawodowe? I oczywiście, czy to „studenckie życie” rzeczywiście jest przepełnione jedynie zabawą i wolnością?



Raz jeszcze, w wielkim skrócie, dla tych, którzy nie usłyszeli czy też nie mogli przyjść osobiście oraz dla tych, którzy na te pytania szukać odpowiedzi będą dopiero za jakiś czas, przygotowałam małe podsumowanie tego, co powiedzieliśmy na spotkaniu.

Jaki kierunek wybrać? Przede wszystkim ten, który jest zgodny z Waszymi zainteresowaniami. Choć medycyna czy prawo brzmią dumnie, to nie każdy z nas musi być lekarzem czy adwokatem. Jeśli interesuje Was sztuka czy muzyka - wybierzcie ASP. Jeśli jesteście pasjonatami języka - filologie polskie, angielskie, lingwistyka już na Was czekają. Jeśli jednak po szkole wolicie grać w piłkę niż rozwiązywać równania matematyczne - aplikujcie, np. na AWF.

Jak odbywa się rekrutacja? To zależy od tego, jaką szkołę wybierzeć. Część z nas zapisywała się elektronicznie, część musiała pojawić się na uczelni osobiście. Różne są sposoby przeliczania wyników matur czy przydzielania do grup dziekańskich. Na szczęście wszystkie najważniejsze informacje znajdziecie na pewno na stronie uczelni. W tym przypadku nieoceniona będzie umiejętność czytania ze zrozumieniem (język polski nawet po liceum naprawdę się przydaje).

Czym były kierunki zamawiane? To program finansowany m.in. z budżetu państwa, który miał na celu zachęcić studentów do studiowania na kierunkach ścisłych, ponieważ na rynku pracy brakowało osób z takim wykształceniem. Wybierając kierunek zamawiany, mogliśmy liczyć na dodatkowe stypendia, kursy czy szkolenia. Obecnie ten program zastąpiono Programem Rozwoju Kompetencji. Wcześniej Ministerstwo stawiało na konkretne kierunki studiów, a teraz skupia się na zdobywaniu umiejętności i kompetencji przydatnych studentom w przyszłej pracy. Ma to na celu zmniejszenie bezrobocia wśród młodych ludzi.

Kiedy należy ubiegać się o miejsce w domu studenckim? To też zależy od rodzaju uczelni, ale jedno jest pewne: jak najszybciej. W tym przypadku wszystkie niezbędne informacje na pewno również znajdziecie na stronie internetowej Waszej przyszłej szkoły.

Jak połączyć studia z pracą? Dla chcącego nic trudnego. Choć praca na pełen etat może być zbyt czasochłonna, szczególnie w pierwszych miesiącach studiowania, to swoich sił można spróbować w pracy dorywczej. Każde większe miasto ma przynajmniej jedną tzw. agencję pracy tymczasowej. Na pewno w takim miejscu uda Wam się znaleźć pracę w odpowiadających Wam godzinach i za odpowiednią stawkę. Jak też wspomnieliśmy na spotkaniu - na studentów zawsze bardzo chętnie czeka McDonald!

Czy kierunek studiów determinuje nasze życie zawodowe? Jednogłośnie odpowiedź, której udzieliliśmy brzmi „nie”. Wśród nas byli poloniści pracujący w banku, studenci informatyki, którzy studiów nie skończyli a są właścicielami własnej, dobrze prosperującej firmy informatycznej, ale też oczywiście obecni studenci fizjoterapii

pracujący w swoim zawodzie. Studia ułatwiają nam zdobycie wymarzonej pracy, ale nie są celem samym w sobie. Nie idźcie na studia, bo każdy teraz studiuje albo dlatego, że po skończeniu szkoły średniej nie wiecie, co dalej. Mogę Was zapewnić, że po trzech czy pięciu latach ten problem wróci. Jak już wcześniej wspomniałam, najlepiej wybrać studia zgodne z zainteresowaniami, ale jeśli w trakcie nauki stwierdzicie, że rozpoczynając dany kierunek, popełniliście błąd, to nie rwijcie włosów z głowy. Jeśli już odkryjecie, co chcecie w życiu zrobić, to studia zawsze można zmienić. Można przenieść się na studia zaoczne i podjąć pracę, która Was interesuje. Możecie też, przykładem naszych absolwentów, otworzyć własną działalność. Możliwości jest mnóstwo.



Czy życie studenta to jedna wielka impreza? To zależy, jak długo planujecie studiować. Jeśli studia są dla Was tak ciekawe i pasjonujące, że omawiany materiał chcecie powtarzać przynajmniej dwa czy trzy razy - wszystkie kluby i puby już na Was czekają. Łatka „wiecznego studenta” na pewno też łatwo przyłgnie do Waszego nazwiska. Jeśli jednak wolicie studiować normalnym trzy- czy pięcioletnim trybem, proponuję trochę przystopować, szczególnie w okolicach stycznia i czerwca. Sesja sama się nie zda.

Szanowni Maturzyści, przed Wami sporo trudnych decyzji do podjęcia. Z własnego doświadczenia wiem, że szkoła średnia, w której kilka lat temu rozpoczęliście naukę, była dobrym wyborem. Dlatego też jestem pewna, że podejmiecie słuszną decyzję dotyczącą przyszłego kierunku studiów. Z uczniami młodszych klas na pewno spotkamy się niebawem. Zawsze też możecie liczyć na pomoc naszych absolwentów, szczególnie tych, którzy pojawili się na piątkowym spotkaniu, a byli to:

Wojciech Kotwicki - prawo; Wydział Prawa i Administracji, Uniwersytet Szczeciński;

Damian Maroński - finanse i rachunkowość, Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania, Uniwersytet Szczeciński;

Aleksandra Chłopik - dziennikarstwo i komunikacja społeczna, Wydział Filologiczny, Uniwersytet Szczeciński;

Martyna Nazarek - finanse i rachunkowość, Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania, Uniwersytet Szczeciński;

Michał Serweta - bezpieczeństwo wewnętrzne, Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie;

Łukasz Kordyl - mechanika i budowa maszyn, Akademia Morska w Szczecinie;

Damian Urbański - Akademia Morska w Szczecinie;

Szymon Smulski - Wyższa Szkoła Edukacji i Terapii;

Marta Chuchro - filologia polska, Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu.



Szczególne podziękowania należą się organizatorom: Małgorzacie Wojciechowskiej, Barbarze Król oraz Renacie Schmidt. W imieniu wszystkich przybyłych na spotkanie absolwentów dziękuję za zaproszenie i obiecuję, że mogą Panie na nas liczyć również w przyszłym roku! Niemniej miło było zobaczyć pana Marcina Łukasika (za wciąż serdecznie pozdrawia) oraz panią Ewę Łukasik. I przede wszystkim dziękujemy Wam, Maturzystom, za tak liczne przybycie na spotkanie z nami i aktywne w nim uczestnictwo.

Z najlepszymi życzeniami na nowy rok szkolny
Marta Chuchro, absolwentka liceum

Obóz naukowy w Bieszczadach

Na początku roku szkolnego (4-19 września) zostały zorganizowane warsztaty pn. „Bieszczadzka Akademia Astronomii i Lotnictwa” w Ośrodku Turystycznym Czardworek Przysietnica koło Brzozowa. Organizatorami byli: Fundacja Promocji i Rozwoju Bieszczad, Erasmus oraz FRSE.

Projekt, w którym wzięło udział 30 mieszkańców Ukrainy i 30 Polaków, w tym ja - uczeń klasy pierwszej liceum w Łobzie - Kacper Sobótko, miał na celu edukację uczestników w dziedzinach astronomii i lotnictwa oraz integrację mieszkańców Polski i Ukrainy. Na terenie ośrodka znajdował się symulator pilotażu małego samolotu turystycznego. Ćwiczyliśmy na nim w ramach przygotowania do późniejszych prób samodzielnego pilotażu prawdziwej maszyny. Wieczorami w wieży budynku oglądaliśmy przez teleskop gwiazdy. Czardworek oferował także różne atrakcje rekreacyjne, np. boiska do gry, ściankę wspinaczkową czy małą stajnię z końmi.



Na początku poznawaliśmy się wzajemnie z Ukraińcami: na zajęciach mających na celu przybliżyć nasze języki, przygotowując prezentacje o swoich regionach i uczestnicząc we wspólnych zajęciach rekreacyjnych. Mielśmy także wykłady z astrofotografiami, zajęcia z astrofotografii oraz wykład na temat historii lotów kosmicznych. Część z nas wyjeżdżała codziennie (a jednego dnia pojechali wszyscy) w ramach wolontariatu, aby pomóc przy organizacji ERC - European Rover Challenge - europejskich zawodów konstruktorów łazików marsjańskich, które odbyły się na dużej przygotowanej przez wolontariuszy makiecie powierzchni planety Mars na lotnisku w Jasionce.

Oprócz tego byliśmy też w Krakowie na Wawelu, zwiedziliśmy klasztor w Brzozowie, a także zaporę nad Soliną. Weszliśmy również na Połoninę Wetlińską, do najwyższego położonego schroniska w Bieszczadach (Chatki Puchatka). Mniej więcej w połowie obozu rozpoczęły się wykłady o historii lotnictwa i prelekcje na temat podstaw budowy samolotów. Udaliśmy się na prywatne lotnisko, którego właściciel, pilot i konstruktor samolotów, tłumaczył nam ich budowę na przykładzie zbudowanych przez siebie maszyn. Był on naszym instruktorem. Przez kolejne dni grupa osób codziennie wyjeżdżała, aby odbyć z nim lot samolotem. Każdy uczestnik obozu miał swój około piętnastominutowy lot ultralekkim górnopłatem turystycznym - samolotem mogącym unieść dwie osoby. Byliśmy w roli drugiego pilota. Gdy instruktor wystartował i wzbił się na wysokość 400 metrów, pozwalał nam samodzielnie pilotować.

Pojechaliśmy również do Instytutu Fizyki Jądrowej w Krakowie, gdzie dowiedzieliśmy się przydatnych informacji o promieniowaniu, sposobach jego mierzenia, urządzeniach oraz jak sprawdzić poziom promieniowania w swoim domu. Zobaczyliśmy prototyp małego teleskopu CTA służącego do precyzyjnego pomiaru promieniowania gamma. Mielśmy wykłady na temat stosowanych przez instytut akceleratorów jonów służących do leczenia nowotworów, oraz o DNA. W ostatnich dniach odbył się jeszcze wyjazd do obserwatorium nad Łomnickim Stawem na Słowacji.

Kacper Sobótko, kl. 1a LO



Ile waży sztabka złota?

14 września uczniowie naszej szkoły pod opieką pani Renaty Schmidt i pani Barbary Król uczestniczyli w Dniu Otwartym NBP w Szczecinie. Na miejscu czekał na nas pracownik banku, który przybliżył wszystkim najważniejsze zadania i funkcje banku centralnego. Sprawdził też naszą wiedzę o systemie bankowym, a ci którzy znali odpowiedzi na pytania, otrzymali flagi z logo NBP.



Przygotowano dla nas wiele gier, zabaw i pokazów. Pierwszą atrakcją była możliwość podniesienia sztabki złota o wadze 12 kg. Każdy z uczestników wycieczki podjął się tego zadania z mniejszym lub większym powodzeniem. Następnie podzieliliśmy się na kilkusobowe zespoły i rozwiązywaliśmy zadania, które pozwoliły odkryć szyfr do sejfów. Bez problemu poradziliśmy sobie z otwarciem sejfów, a w środku czekały na nas nagrody. W dalszej części liderzy grup udali się do „escape roomu” - pokoju pełnego zagadek, a reszta poszła do „czekoladowego pokoju”. Mieliliśmy tam okazję spróbować rozbroić bombę. Po wielu próbach udało się to tylko jednej parze. Każdy mógł zrobić sobie również pamiątkowe zdjęcie w fotobudce.

Integralną częścią Dni Otwartych NBP była multimedialna wystawa „Droga do Niepodległej – Józef Piłsudski”. Wystawa pozwoliła nam przenieść się w czasie o blisko 100 lat. Było to możliwe dzięki nagraniom audio i wideo, zdjęciom 3D. Wzięliśmy też udział w plenerowej grze, dzięki której dowiedzieliśmy się o historii związanej z marszałkiem Piłsudskim.

Wyjazd był wyjątkową okazją do zapoznania się nie tylko z zadaniami banku centralnego, ale także do pogłębienia wiedzy ekonomicznej. Każdy z nas mógł, choć przez chwilę, poczuć się milionerem, trzymając w dłoniach sztabkę złota. Do domów wróciliśmy szczęśliwi i nie możemy się doczekać kolejnej wycieczki.

Paulina Plewa, kl. 1a LO



Edukacyjny weekend w Słubicach

W sobotę i niedzielę 10 i 11 września odbyła się dwudniowa wycieczka do Frankfurtu nad Odrą oraz Słubic, w której uczestniczyli uczniowie z profilu matematyczno - fizycznego z klasy 3a LO oraz dwie opiekunki: Mirosława Parzygnat i Małgorzata Wojciechowska. Wyjazd ten był jednym z zadań innowacji pedagogicznej z języka niemieckiego i matematyki (pn. „Moja przyszłość”), w której bierzemy udział.

Pierwszego dnia po przyjeździe do Uradu mogliśmy porozmawiać z burmistrzem Cybinki panem Markiem Kołodziejczykiem na temat rozwoju lokalnej gospodarki, życia mieszkańców w strefie przygranicznej, perspektywie dla młodych ludzi, a także o problemach związanych z uchodźcami. Następnie udaliśmy się na



Polsko - Niemieckie Święto Lata 2016, podczas którego raz w roku uruchamiane jest połączenie rzeczne przez Odrę dla mieszkańców Uradu oraz Aurith. Najpierw przepłynęliśmy na stronę niemiecką, gdzie można było zobaczyć występy artystów muzycznych, pokaz rzeźbiarza, którego jedynym narzędziem była piłą motorowa, czy taniec dziewcząt na rowerach jednokołowych.

Potem wróciliśmy do Polski na drugą część festynu, aby porozmawiać z niemieckimi politykami. Rozmowa była bardzo interesująca, ponieważ dowiedzieliśmy się, jak w Niemczech ocenia się politykę Unii Europejskiej i czy

uczniowie niemieccy uczą się języka polskiego. Mieliśmy także spotkanie ze studentem Europejskiego Uniwersytetu Viadrina, który opowiedział nam, jak wyglądają studia na tej uczelni. Następnie poszliśmy posłuchać występów wokalnych zaproszonych artystów.

Drugiego dnia wcześnie rano udaliśmy się do Słubic (Kostrzyńsko - Słubicka Specjalna Strefa Ekonomiczna), które wraz z Frankfurt nad Odrą tworzą aglomerację transgraniczną liczącą ok. 80 tys. mieszkańców. Jest tu ośrodek akademicki - siedziba Collegium Polonicum, wspólnej jednostki dydaktyczno-naukowej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Europejskiego Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. Mogliśmy zobaczyć wnętrze uniwersytetu oraz obserwować piękny widok z tarasu widokowego na Odrę i otaczające ją budowle. Potem przeszliśmy mostem przyjaźni do Frankfurtu nad Odrą, gdzie mogliśmy podziwiać tamtejszą architekturę. Uczniowie mieli także zadanie polegające na tym, żeby pytając się tylko po niemiecku, doprowadzić grupę do Europejskiego Uniwersytetu Viadrina. Poradziliśmy sobie z tym bez problemu, a widok uniwersytetu nas zaskoczył - swoją monumentalnością. Następnie udaliśmy się na spacer do parku, gdzie trochę odpoczęliśmy po intensywnym dniu.

Wycieczka była bardzo udana, ponieważ mogliśmy podszlifować nasz niemiecki, zebrać dane matematyczne do dalszej pracy w ramach innowacji, dowiedzieć się, jak się studiuje na Uniwersytecie Viadrina i w Collegium Polonicum oraz jak wygląda sytuacja lokalnych mieszkańców (infrastruktura miejscowości polskich i niemieckich, codzienne relacje Polaków i Niemców). Czas wycieczki wykorzystaliśmy maksymalnie, ponieważ nawet podczas podróży pociągiem rozwiązywaliśmy zadania z matematyki oraz układaliśmy pytania w języku niemieckim.



Krzysztof Afeltowicz, kl. 3a LO

Ślubowanie klas pierwszych

29 września był szczególny dla uczniów klas pierwszych naszej szkoły. Tego dnia odbyła się uroczystość, w trakcie której uczniowie klas pierwszych złożyli ślubowanie. Apel był podzielony na dwie części: oficjalną oraz zabawowo-integracyjną.

W części pierwszej przedstawiciele wszystkich klas z powagą powtarzali za panią dyrektor Jolantą Manowiec rotę ślubowania odnoszącą się do uniwersalnych wartości. Klasa 1b o profilu strażackim zaprezentowała się w mundurach i złożyła dodatkowo odrębne ślubowanie dotyczące zadań i wartości typowych dla tej grupy zawodowej. Uczniowie z klasy 2b przygotowujący uroczystość zaproponowali w drugiej jej części swoim młodszym kolegom zadania do wykonania. Założyli, że każdy uczeń przychodząc do nowej szkoły, robi na jej temat mały rekonesans. Chcieli sprawdzić, jak dobrze nowi uczniowie wykonali to „zadanie domowe”. Dużo emocji przyniosła pierwsza konkurencja, kiedy uczniowie musieli rozpoznać wybranych nauczycieli na zdjęciach z ich dzieciństwa. Kolejne zadanie dotyczyło tzw. „znaków szczególnych” wychowawców klas pierwszych. Jeśli jeszcze nie zdążyli ich poznać, to otrzymali możliwość pozyskania ciekawych informacji. Można było dowiedzieć się, jaką formę wypoczynku preferują nauczyciele, jaką kuchnię lubią, czy interesują się sportem oraz co czytają wieczorami. Trzecie zadanie sprawdzało umiejętność rozumienia tekstu - w tym przypadku hymnu szkoły i udzielenia poprawnych odpowiedzi na związane z nim pytania.

Pierwszoklasiści świetnie wykonali przydzielone zadania. Tytuł najsolidniejszej klasy zdobyła 1Az. O drugie miejsce musiały walczyć klasa 1a liceum oraz 1A technikum. Dodatkowe pytania związane z historią szkoły oraz jej znamienitymi absolwentami zadawała pani dyrektor. W dogrywce zwyciężyli licealiści, zajmując tym samym drugie miejsce. Klasie 1A technikum przypadło miejsce trzecie. Zwycięskie klasy otrzymały pamiątkowe dyplomy. Należy wspomnieć, że dodatkową pracę przygotowano dla wychowawców tych klas. Ich zadaniem było wystawienie jak największej liczby ocen niedostatecznych w ciągu jednej minuty. Ocenę miały być napisane wyraźnie, słownie, nie wolało być stosować skrótów. Najlepszy okazał się wychowawca klasy 1Az - pan Edward Kowaliński, który zdobył tytuł najgroźniejszego nauczyciela.

Mamy nadzieję, że nauka w naszej szkole będzie nowym doświadczeniem, da możliwość przeżycia pozytywnych wrażeń oraz odnoszenia sukcesów. Życzymy pierwszoklasistom, aby lata spędzone w naszej szkole zostały miłym wspomnieniem w dorosłym życiu.

Małgorzata Wojciechowska, koordynatorka uroczystości



Niebo gwiazdziste nade mną ...

W piątek po lekcjach (16 września) odbyły się warsztaty astrofotografii połączone z lekcją astronomii. Inicjatorem tego spotkania był pan Jarosław Rudnicki. Kilkunastu uczniów naszej szkoły i troje opiekunów (Barbara Król, Jerzy Pobereżko, Jarosław Rudnicki) spotkało się w „Przylesiu”, 2 km od Łobza.

Ciekawa lekcja astronomii, złożona z wykładu pana Pobereżki, animacji i zdjęć, uświadomiła nam, jak niewyobrażalnie wielki jest wszechświat. Kiedy już zmieniliśmy nasz pogląd na Kosmos, spędzaliśmy czas przy ognisku, rozmawiając, śmiejąc się, jedząc kielbaski i robiąc ciekawe, kreatywne zdjęcia. Ponieważ czas uciekał nieubłaganie, przyszedł w końcu moment na omówienie techniki fotografii nieba nocą, którą przybliżył nam pan Rudnicki. Wszyscy mieli okazję zrobić własne zdjęcia, chociaż nie należało to do najłatwiejszych zadań. Okazało się, że fotografowanie nieba wcale nie jest takie łatwe. Można powiedzieć, że przekonałam się o tym na własnej skórze.

Pięć godzin minęło w bardzo miłej atmosferze. Cieszymy się, że mogliśmy w czymś takim wziąć udział, mimo że był to nasz czas wolny. Oczywiście liczymy na kolejne spotkania w takim samym albo i większym gronie.

Sylwia Kowalczyk, kl. 2a LO



Salon Maturzystów

Coroczną tradycją stał się wyjazd uczniów klas trzecich liceum i czwartej technikum na Salon Maturzystów w Szczecinie. 23 września uczniowie klas maturalnych Zespołu Szkół udali się pod opieką p. Renaty Schmidt, p. Barbary Król i p. Macieja Kopryny na Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Szczecińskiego. Mieli tam możliwość poznania oferty edukacyjnej uczelni wyższych oraz wzięcia udziału w wykładach ekspertów z Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej z Poznania na temat matury 2017.



Aby zdążyć na pierwsze wykłady, wyjechaliśmy ze szkoły tuż po ósmej. Przed 10:00 dotarliśmy na miejsce i rozeszliśmy się do różnych sal na spotkania dotyczące zadań i najczęstszych błędów popełnianych na egzaminie maturalnym z matematyki, polskiego, języków obcych, historii, wos-u, biologii i geografii. (Młodszym kolegom radzę dogadać się w autobusie, kto na jaki wykład idzie i o której). Na licznych stoiskach uczelnie wyższe prezentowały swoją ofertę edukacyjną, a studenci odpowiadali na pytania. Dodatkowymi atrakcjami były: robienie zdjęć (naprawdę zabawne), loteria zorganizowana przez Wyższą Szkołę Bankową i strzelnica interaktywna z pięcioma poziomami. Furorę robiła też „maskotka” imprezy, czyli tresowany golden rottweiler Sofia (absolutnie przeuroczy psiak). Jeśli ktoś zgłodniał, była możliwość zakupu jedzenia z automatu lub w barku (mieli gotowaną zupę!). Jeśli ktoś chciał, to na parterze mógł otrzymać „Informator Maturzysty” lub zakupić pomoce naukowe. Do Łobza wróciliśmy około szesnastej.

Wyjazd był niezwykle przydatny, ponieważ pomógł wielu osobom w podjęciu decyzji dotyczącej dalszej edukacji.

Karolina Ciemnoczołowska, kl. 2a LO

RUBRYKA MATEMATYKA

Czytelnicy - matematycy!

Życzę Wam w nowym roku szkolnym satysfakcji z rozwiązanych zadań, dostrzeżenia piękna „królowej nauk” i tego, żeby prawidłowości matematyczne wykorzystywać nie tylko na egzaminach, ale przede wszystkim w życiu codziennym.

Zapraszam wszystkich uczniów chętnych do udziału w konkursach matematycznych, które, jak każdego roku, odbywać się będą zgodnie z ogólnopolskim harmonogramem (informacje szczegółowe o konkursach będę ogłaszała na bieżąco).

Jeżeli jesteście autorami zdjęcia, na którym dostrzegacie poprawności matematyczne, to zachęcam do udziału w 7. edycji konkursu „Matematyka w obiektywie”. Temat konkursu brzmi: „Matematyka w przyrodzie martwej i ożywionej, w geografii, architekturze i sztuce”. Fotografie będą oceniane przez komisję konkursową, która zwraca uwagę na ich walory poznawcze, dydaktyczne i estetyczne. Konkurs ma charakter międzynarodowy i został wyróżniony patronatem MEN, MKiDN, czy Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego. Do 15 października zapraszam Was z ciekawymi pracami do gabinetu nr 49.

Tegorocznym uczestnikom konkursów matematycznych życzę zwycięstwa i zadowolenia z matematycznej rywalizacji.



Karolina Zwierzchowska - Wykres sinusoidy

Mirosława Parzygnat,
koordynator konkursów matematycznych



Martyna Nazarek – trójkąty jednokładne



Agnieszka Horbacz – proste skośne (III miejsce 2010)



Historia ruletki

W dawny rodzaj ruletki grali już starożytni Grecy, ale nową odmianę ruletki wynalazł w 1645 r. francuski uczyony Blaise Pascal na podstawie swoich matematycznych zamięłowań do rachunku prawdopodobieństwa.

W 1842 r. Louis Blanc - francuski polityk i historyk wraz z bratem Francisem dodał 0 do ruletki Pascala, by zwiększyć szanse wygrania. Założyli także pierwsze kasyno w Monako. Od tego momentu ruletkę nazywa się czasem królową kasyn.

Następnie ruletkę spopularyzowano w Stanach Zjednoczonych, a żeby kasyna szybciej się wzbogacały, dołożono 00. Do dziś w taką ruletkę grają w USA, jednak w większości miejsc jest zdelegalizowana.

Informacje zebrał: Krzysztof Afeltowicz, kl. 3a LO



Praktyka zawodowa w Jugendherberge am Wannsee w Berlinie

Nasza praktyka techników hotelarstwa trwała od 8 czerwca do 5 lipca. Z dojazdem na miejsce nie miałyśmy większych problemów, a po przyjeździe zostałyśmy bardzo ciepło przyjęte przez personel. Szybko zostałyśmy przedstawione wszystkim pracownikom kuchni oraz pracownikom baru. Przez miesiąc pracowałyśmy po 7 godzin dziennie (zależnie od potrzeby) przez 5 dni w tygodniu.



Dwa dni zawsze były wolne i wtedy mogłyśmy zwiedzać okolicę, pójść na plażę, odpocząć, nauczyć się języka czy po prostu się wypaść. Przydzielono nas do różnych stanowisk i pracowałyśmy w barze i kuchni na zmianę, po dwa tygodnie na każdym stanowisku.

Praca w kuchni odbywała się o różnych porach dnia, pierwsza zmiana od godz. 7.00 do 14.00, a druga od godz. 14.00 do 21.00. W kuchni byłam proszona o wykonywanie różnych prac, ale niewykraczających poza moje umiejętności ani wytrzymałość. Przygotowywałam potrawy, kroilałam warzywa oraz owoce, wykładałam gotowe posiłki do barmarów, w których były dalej podgrzewane, sprzątałam kuchnię oraz pomagałam zmywać naczynia przy pomocy maszyny. W barze natomiast pracowałam od godz. 16 do 23, serwując gościom w schronisku napoje alkoholowe i bezalkoholowe, intensywnie doskonaląc tym samym swój niemiecki.

Posiłki spożywałyśmy codziennie rano, w południe i wieczorem razem z personelem i szefostwem. Menadżerowie często pytali nas, czy czegoś nie potrzebujemy i czy wszystko u nas w porządku, dbali o nasze samopoczucie. Razem z koleżanką spędziłyśmy tam niezapomniane chwile m.in. integrując się z międzynarodowymi gośćmi schroniska. Bardzo chętnie bym tam wróciła.

Laura Deuter, Paulina Smolarek, kl. 4A TZ

Praktyka na promie M/F „Skania”

Od 26 czerwca do 11 lipca odbyłem praktykę zawodową dla techników hotelarstwa, jako pierwszy uczeń naszej szkoły, na promie. Pierwszego dnia opiekun praktyk oprowadził nas po promie, przeprowadził szkolenie z zakresu bezpieczeństwa, przedstawił plan ewakuacji oraz rozdał grafiki pracy. Wszyscy dla nas byli bardzo mili i wyjaśniali to, czego nie wiedzieliśmy. Każdy z praktykantów (na promie byli też uczniowie z innych szkół w Polsce) musiał pracować po 2 dni w kuchni, gdzie pomagał kucharzom w obieraniu i krojeniu warzyw, układaniu na półmiski serów oraz wędlin. Każdego dnia mieliśmy również styczność z działami: housekeepingu (sprzątanie kabin), recepcji, obsługi w lokalach gastronomicznych (cafeteria, driver's bar, restauracja, snack bar, cocktail bar, oraz disco bar).

Do pracy w housekeepingu należało zakładać koszulki, które dostaliśmy z logo firmy oraz napisem „Staff”, dresowe spodnie i wygodne buty, za to w recepcji i lokalach gastronomicznych musieliśmy prezentować się w białych koszulkach, galowych spodniach i eleganckich butach.

Dwukrotnie uczestniczyliśmy w alarmie ćwiczebnym, podczas którego musieliśmy w bardzo szybkim tempie ubrać sznurowane obuwie, długie spodnie, koszulkę, czapkę (lub kurtkę tzw. wiatrówkę) i udać się wraz z całą załogą do Muster Station E, gdzie odbywała się zbiórka. Tam upoważniona osoba przeliczała wszystkich pracowników i odbywał się instruktaż gaszenia pożaru.



Posiłki spożywałyśmy w mesie załogowej. Mieliśmy dostęp do pralni. W sali telewizyjnej wraz z załogą oglądaliśmy mecze. Mogliśmy również wychodzić na zewnątrz, by podziwiać przepiękne widoki Morza Bałtyckiego. Prom codziennie odpływał ze Świnoujścia o godz. 23:00 i wpływał o godz. 6:15 do Ystad, a wypływał o godz. 13:30. Gdy dopływał do Świnoujścia, wszyscy „łapali” zasięg w telefonach i dzwonili do bliskich, ponieważ na promie nie ma polskiego zasięgu (oraz Internetu), a za rozmowę zza granicy do Polski trzeba słono zapłacić, o czym się niestety przekonałem.

Dwukrotnie udało mi się zwiedzić Ystad, ponieważ to, czy mogliśmy wyjść, zależało od grafiku pracy. W wolnych chwilach odpoczywałyśmy, ponieważ zmęczenie dawało się we znaki i potrzebowaliśmy zregenerować organizm. Na zakończenie praktyk otrzymałem zaświadczenie wraz z opinią w dwóch wersjach językowych (polskiej i angielskiej). Zawiera ono zakres wykonywanych prac, okres odbywania praktyk oraz ocenę bardzo dobrą, z której jestem zadowolony.

Mogę z czystym sumieniem powiedzieć, że na promie „Skania” nauczyłem się od najlepszych. Praktyki spełniły moje oczekiwania, ponieważ zdobyłem nowe doświadczenie oraz poznałem ludzi, którzy udoskonalili moje umiejętności i poszerzyli horyzonty.

Tomasz Tołwiński, kl. 4A TZ



Hotel Radisson Blu w Szczecinie

W środę 14 września przyszli hotelarze z klasy drugiej i trzeciej uczestniczyli w wycieczce zawodoznawczej do czterogwiazdkowego hotelu Radisson Blu w Szczecinie, który znajduje się na 5. miejscu w wewnętrznym rankingu hoteli tej sieci.

Podczas wycieczki zobaczyliśmy, jak wyglądają pokoje różnego typu w tym obiekcie, w jaki sposób



zostały urządzone. Ale hotel to nie tylko pokoje, więc menadżerka hotelu zaprowadziła nas również do sal konferencyjnych i bankietowych oraz restauracji. Radisson Blu posiada dziesięć sal konferencyjnych, dwie restauracje i dwa bary, centrum fitness oraz bezpośrednie połączenie z centrum odnowy biologicznej i rehabilitacji Baltica Wellness&SPA.

W poprzednich latach nasi uczniowie mieli możliwość odbywania praktyki i stażu w tym hotelu. Pracownicy Radisson Blu to profesjonaliści,

którzy starają się nie tylko sprostać potrzebom gości, ale także przewyższać ich oczekiwania. Pod ich bacznym okiem nasze starsze koleżanki i koledzy mieli możliwość zdobywania doświadczenia i doskonalenia umiejętności niezbędnych w zawodzie.

Odwiedziny w najlepszych hotelach pomagają nam w przygotowaniu się do zawodu. Przepiękne wnętrza hotelu, sympatyczna obsługa i profesjonalna kadra zachęcają i motywują do podnoszenia swoich kwalifikacji.

Klaudia Odej, kl. 2A TZ

Dzień Sybiraka

17 września to szczególna data dla sybiraków i kresowian, symbol naznaczenia ich życia - tragedii i tułaczego losu. W Łobzie obchody 77. rocznicy napaści Związku Radzieckiego na Polskę oraz Dnia Sybiraka odbyły się w piątek 16 września 2016 r. W uroczystościach rocznicowych w naszym mieście udział wzięli: sybiracy, władze samorządowe, przedstawiciele organizacji kombatanckich, duchowni, nauczyciele oraz młodzież szkolna, przedstawiciele służb mundurowych, a także mieszkańcy naszego miasta. Po uroczystej mszy świętej i złożeniu kwiatów przy trzech krzyżach zaproszeni goście spotkali się w Łobeskim Domu Kultury.

W organizację tego święta zaangażowani byli nauczyciele oraz uczniowie Zespołu Szkół. Młodzież naszej szkoły uczciła pamięć sybiraków artystycznym występem „Polacy w Rosji” przygotowanym pod opieką pani Anny Chuchro, pani Bożeny Kordyl i pana Ryszarda Krzęcki. Natomiast przyszłe hotelarki z klasy drugiej z pomocą pani Joanny Krzywańskiej pomogły w przygotowaniu poczęstunku dla gości.

Ten dzień to czas wspominania losów zesłańców. Mimo zadumy przebiegł on w miłej i ciepłej atmosferze.

Karolina Gajewska, klasa 2A TZ





Małe tęsknoty, krótkie tęsknoty...

Dziwny jest ten wrzesień. Dobiega już połowa miesiąca, a na dworze panuje taki upał, jakiego wszyscy wyczekiwali w lipcu i sierpniu. Siedzę w kuchni z widokiem na taras, w miejscu, w którym napisałam wiele swoich szkolnych wypracowań, artykułów, felietonów. Dziwny jest ten wrzesień, bo przynosi niespodziewane refleksje.

Nie mogę uwierzyć w to, że mijają już dwa lata od momentu, w którym o tej porze roku i dnia siedziałam w szkole i rozwiązywałam zadania maturalne. Gdybym dziś zasiadła w szkolnej ławce, na pewno byłoby mi żal, że nie mogę zażywać słonecznych kąpiel. Możliwe, że jeszcze nie mogłabym pogodzić się z przeminięciem wakacyjnej laby. A teraz? Teraz siedzę sobie

spokojnie z kartką i długopisem w ręku, nie musząc się nigdzie śpieszyć i ... ogarniają mnie „małe tęsknoty, krótkie tęsknoty” za moim liceum.

Wydaje mi się, że szkoła, zwłaszcza szkoła średnia, to czas w życiu, którego nie da się wymazać z pamięci już nigdy. Z tym, że dla jednych stanowi źródło traumy, a dla drugich kopalnię świetnych wspomnień. Z pewnością zaliczam się do tej drugiej kategorii.

Nie było łatwo, o nie! Cztery lata temu przyszedłam do tej szkoły jako wystraszona absolwentka gimnazjum, którą ten duży krok w nastoletnim życiu bardzo przerażał. Nie od razu było różowo. Stres wywołany nowymi wrażeniami - miejscem, klasą, nauczycielami - spowodował, że przez pierwsze dni cierpiałam na bezsenność. ☹ Później przyszło oswojenie się z nową sytuacją, stopniowa akceptacja i polubienie takiej rzeczywistości. W nowej szkole zaczęła się większa ilość nauki, a ja zdecydowałam się jeszcze na udział w wielu konkursach. Mój dzień zaczynał się zwykle o szóstej rano, a kończył o drugiej w nocy. A jednak, gdy teraz patrzę na tamten czas, to wiem, że nie zamieniłabym go na nic innego. Było w tym wszystkim coś, co motywowało do dalszej pracy. Myślę, że przede wszystkim rodzina i przyjaciele, których zawsze miałam obok siebie. A w szkole - klasa, która się wspierała oraz nauczyciele, którym zależało i którzy nie traktowali swojej pracy jak niechcianego obowiązku. Dzięki nim wszystkim będę wspaniale wspominać tamten okres.

Dziś nadal idę naprzód. Następnym krokiem po liceum były studia. Chcę się rozwijać i poznawać nowych ludzi. Nieraz jednak mam ochotę powrócić, choć na jeden dzień, do mojej dawnej szkoły i poczuć się tak jak wtedy - jak licealistka, która naprawdę lubiła swoją szkołę.

Aleksandra Chłopik, absolwentka liceum,
studentka dziennikarstwa na Uniwersytecie Szczecińskim

Wakacje jak z bajki

Wakacje. To słowo kojarzy się większości z relaksem, odpoczynkiem i piękną pogodą, a mi od dwóch lat z zupełnie czym innym. Nawet piękna pogoda przestała być tak oczywista, odkąd każde wakacje spędzam nad morzem. Tak, przebywając całe dwa miesiące nad Bałtykiem, przestałam myśleć o lecie jako o upalnych dniach, a coraz częściej o pogodzie w kratkę. Wcześniej nie miało dla mnie większego znaczenia, czy pogoda będzie ładna, czy będzie padać cały tydzień. Niezależnie od panującej aury całe wakacje przeznaczałam na leniuchowanie i nicnierobienie.

Jednak wszystko zmieniło się dwa lata temu, kiedy dostałam pierwszą wakacyjną pracę. Od tamtej pory codziennie przez dwa miesiące wakacji sprawdzam pogodę w nadziei, że całe lato będzie słoneczne i upalne. Dlaczego? A dlatego, że pracuję w Bajkowej Chacie w Rewalu. Bajkowa Chata jest atrakcją turystyczną, w której mamy ekspozycję z różnymi postaciami z baśni oraz legend (to zdanie powtarzam co najmniej dziesięć razy na dzień, kiedy turyści pytają: „Co tutaj można zwiedzić?”). Oprócz mnie w Chacie pracują jeszcze trzy koleżanki.

Naszym zadaniem jest oprowadzać zwiedzających po obiekcie oraz opowiadać młodszym dzieciom bajki i tłumaczyć, że gadająca Baba-Jaga, która reaguje na kłaśnięcie, jest sztuczna. Jaką w tym wszystkim rolę odgrywa pogoda? Otóż wielką. Jeśli od rana pada deszcz i jest zimno, to turyści, którzy przyjechali nad morze na dwa

OKIEM ABSOLWENTA

tygodnie, zwiedzają wszystko, co się da. To oznacza dla nas tłum ludzi, którzy pragną posłuchać, jak opowiadamy bajki, czyli cały dzień na nogach i gardło do wymiany (w tym miejscu pragnę pozdrowić nauczycieli, bo teraz wiem, co czujecie ☺). Jeśli jednak los się do nas uśmiechnie - jest ciepło i świeci słońce, wtedy jesteśmy w niebie. Turyści zadowoleni maszerują na plażę, a do nas zaglądają tylko nieliczni, np. rodziniki z małutkimi dziećmi lub turyści, którzy na plaży wyleżeli się już dość, co widać po ich opaleniznie „na raka”. W takie dni z reguły nie mamy dużo pracy i możemy odpocząć na wakacjach. To znaczy wystawić na zewnątrz krzesła i złapać słońce, żebyśmy nie wróciły znad morza bledsze niż pojechałyśmy.

Każda firma, jak wiadomo, ma szefa. Mimo iż Bajkowa Chata nie jest firmą, to szefa jednak mamy. Wiele się słyszy, że nad polskim morzem pracodawcy „żerują na pracownikach”. Ustalają niskie płace za godzinę lub w ogóle nie wypłacają pensji. W moim przypadku jest inaczej. Mogę powiedzieć, że mam szczęście i moi szefowie są super. Właściwie to szefostwo, ponieważ interes rozkręciło małżeństwo. Kiedyś w miejscu, gdzie teraz znajduje się Chata, była restauracja. Od dwóch lat jednak mamy atrakcję turystyczną, która przynosi moim zdaniem całkiem ładny zysk. Tak więc w Chacie pracuję co wakacje od początku jej istnienia. Z właścicielami dogadywałam się już podczas pierwszych wakacji. Mogę powiedzieć, że są naprawdę w porządku. Płacą nam tygodniówki, żebyśmy miały „na życie” w Rewalu, ponieważ mieszkamy tutaj na miejscu, a nie u siebie w domu. Nigdy nie spóźniają się z wypłatą i są dość „luźni”. Nie uprzykrzają nam życia, kiedy ruch jest mniejszy. Wiadomo, że zawsze trzeba coś sprzątnąć albo „ogarnąć”, ale tak jest w każdej pracy. Pozytywnie zaskoczyli mnie dwa lata temu, kiedy w dniu moich urodzin dostałam od nich szampana i tort. W ogóle się tego nie spodziewałam. To był miły gest. Historia powtórzyła się rok temu, ale wtedy przygotowali się bardziej i dostałam prezent związany z moimi studiami, a mianowicie model czy bardziej figurkę śmigłowca. Również bardzo się ucieszyłam. Tak więc szefostwo Bajkowej Chaty jest iście bajeczne.

Zadacie pewnie pytanie, po co w ogóle pracować w wakacje? Przecież po studiach lub po szkole i tak się napracujemy przez całe życie. Uważam jednak, że taka sezonowa praca pozwala zdobyć duże doświadczenie oraz cenne umiejętności. Przede wszystkim sam zarabiasz pieniądze, które potem wydajesz w zupełnie inny sposób niż kasę otrzymaną od rodziców czy dziadków. To uczy również poszanowania dla pieniądza oraz cudzej i własnej pracy. Właśnie! Szacunek dla cudzej pracy jest bardzo ważny. Zauważyłam, że turyści na wakacjach pragną, aby wszystko było otwarte 24 godziny na dobę siedem dni w tygodniu, włącznie z naszą Chatą. Niektórzy potrafią przyjść o godzinie 18:55 (mamy otwarte do 19:00) i nie pytając o godzinę zamknięcia, kupić bilet i zwiedzać. Oprowdzenie po obiedzie trwa około 20 minut, więc kończymy po godzinach, a zostaje jeszcze posprzątanie całej Chaty. Nie jest to fajne z mojego punktu widzenia. Oczywiście są jeszcze na tym świecie ludzie, którzy zadają proste pytanie: „Do której macie otwarte?” i potrafią wywnioskować, że nawet o 18:45 nie będą wchodzić, tylko przyjdą jutro. Szanuję i popieram taką postawę. Teraz nigdy nie wchodzę do sklepu, restauracji czy innego miejsca kilka minut przed zamknięciem, ponieważ wiem, jak czują się pracownicy i wiem, co sobie o mnie pomyślą, bo sama w takich sytuacjach mam nie najlepsze myśli na temat turystów.

Praca w Chacie nauczyła mnie również cierpliwości oraz tego, że do dzieci należy mieć zupełnie inne podejście niż do innych ludzi. Dzieci są specyficzne i trzeba uważać na to, co się mówi i jak się to mówi. Dlatego mojej przyszłej pracy, którą będę wykonywać przez większość życia, nie wiążę z czynnościami wymagającymi opieki nad dziećmi lub pracy z nimi. No i oczywiście jeszcze jedno. Jak mówi stare przysłowie: „Nasz klient, nasz pan”, trzeba robić dobrą minę do złej gry i uśmiechać się nawet w sytuacji, kiedy klient jest bardzo niemiły, żeby jednak wyszedł zadowolony. Aczkolwiek nie zawsze to się udaje.



Ewa Nazarek, absolwentka liceum,
studentka Wyższej Szkoły Oficerskiej Sił Powietrznych



W nowym roku szkolnym kontynuujemy realizację w naszej szkole Programu Poprawy Frekwencji „Szkoła bez wagarów”. Jedną z nagród, jakie przewiduje program, są „złote karty” – nagroda zbiorowa dla klasy o najwyższej frekwencji w miesiącu oraz indywidualna dla uczniów ze 100% obecnością na zajęciach lekcyjnych. Karta zwalnia zwycięską klasę z obowiązku przygotowania się do zajęć jednego dnia, taki sam przywilej daje również uczniom ze 100% frekwencją.

We wrześniu 2016 roku klasą z najniższą absencją w szkole i jednocześnie zwycięzcą okazała się **2a LO**. Kolejne miejsca przypadły odpowiednio: **1a LO i 1b LO**.

INDYWIDUALNA ZŁOTA KARTA – wrzesień

Klasa	Osoby ze 100% frekwencją na zajęciach lekcyjnych
1a LO	Ciemnoczołowski Mikołaj, Dąbał Joanna, Łozowska Oliwia, Maduń Żaneta, Nowicka Paulina, Piróg Kacper, Plewa Paulina, Prygiel Gabriela, Rychlicka Wiktoria, Stępińska Alicja, Szwarczewska Patrycja, Urbańska Klaudia
1b LO	Arlukowicz Oskar, Kałwak Zuzanna, Pastwa Małgorzata, Popiela Julia
2a LO	Kamiński Dawid, Knysz Anna, Kondracka Oliwia, Kościukiewicz Natalia, Krystosiak Patrycja, Kowalczyk Sylwia, Odzioba Karol, Sałdak Michał, Stasiak Liwia
2b LO	Martula Szymon
3a LO	Afeltowicz Paweł, Ciemnoczołowska Karolina, Książczyk Paweł
3b LO	Batorewicz Daniela, Rudnicka Karolina
1A TZ	Artym Piotr, Bajowski Seweryn, Drzewiecki Wojciech, Jędrzejewski Bartosz, Kowalczuk Dominik, Płocka Oliwia, Rakoczy Bartłomiej, Urban Nikola
1B TZ	Brzóska Jakub, Kuklis Mateusz
2A TZ	Czarnota Kacper, Tyrański Rafał, Sowiński Dominik, Szymanek Grzegorz
2Az ZSZ	Gisel Paweł, Regulski Błażej
3Az ZSZ	Adamczyk Mateusz, Kornak Irena

Rusza Klub Psychologiczny

Poradnia Psychologiczno - Pedagogiczna w Łobzie zaprasza uczniów szkół średnich do Klubu Psychologicznego. Pomysł na Klub powstał podczas realizacji Genialnych Umysłów 2 przy współudziale uczniów Zespołu Szkół im. T. Kościuszki w Łobzie, biorących udział w akcji.



Zajęcia będą prowadzone według autorskiego programu psychologa - Kamili Rogaczewskiej - Żukowskiej. Uczestnicy zajęć będą mieli okazję poczuć się jak studenci I roku psychologii, poznając podstawy psychologii. Uczniowie nie tylko zdobędą wiedzę na temat głównych koncepcji psychologicznych, ale również zaznajomią się z metodami badawczymi w psychologii, takimi jak obserwacje, kwestionariusze i eksperymenty. Przewidziany jest również eksperyment uliczny.

W czasie spotkań będą omawiane i analizowane artykuły publikowane w magazynie „Charaktery”, zwłaszcza te, których znajomość jest wymagana w Ogólnopolskim Turnieju Wiedzy Psychologicznej. Chętni mogą spróbować swoich sił w wyżej wymienionym turnieju, a zwycięzcy otrzymają stypendia oraz nagrody rzeczowe. Jest zatem, o co walczyć!

Dla wszystkich zaangażowanych i wytrwałych uczestników Klubu zostanie zorganizowana wycieczka na Uniwersytet Gdański. W planie zwiedzanie Wydziału Nauk Społecznych, spotkanie z profesorem psychologii UG, zwiedzanie kampusu uniwersyteckiego i Gdańska. Uczestnictwo w Klubie będzie sposobem na ciekawe spędzenie czasu, rozwój osobisty, poszerzenie wiedzy oraz przeżycie fajnej przygody. Zatem wszystkich chętnych gorąco zapraszam.

Kamila Rogaczewska – Żukowska, psycholog